

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem
Niedzieli i Świąt.
Prenumerata
na pocztę i w kolpor-
terów
R. 1,30 kwartałnia,
z odnośnikiem do domu
R. 1,75 kwartałnia.

Górnoszlązak

Ogłoszenia.
20 fen. za wiersz jedno-
liniowy.
Przy kilkorazowym
powtórzeniu udziału do
określonego rabatu.
Reklamy.
50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:

20-go Czerwca: Florentyny, Julianny p.

Wschód słońca:

godz. 3 minut 28.

Zachód słońca:

godz. 8 minut 23.

Imiona słowiańskie:

20-go Czerwca: Bogna św.

Telefon Nr. 1049.

Wyniki wyborów.

Okręg katowicko-zabrski.

	Korfanty	Letocha	Morawski	Schneider	Nieważne
Józefowiec	360	226	87	3	—
Chorzów	180	712	366	26	4
Cały okręg katowicko-zabrski	11 579	19 719	10 041	3 042	—

Wybory ściślejsze pomiędzy Korfantym i Letochą.

Okręg pszczyńsko-rybnicki.

	Kowalczyk	Faltin	Książę	Raciborski	Szołtysek
Mikołów	347	716	81	—	4
Tychy	206	300	110	—	1
Czuchów	94	7	36	—	—
Skrzysów	120	92	14	—	—
Niewiadom	130	11	25	—	—
Radoszów	155	10	15	—	3
Ligota i Paruszowiec	424	18	24	—	12
Boguszowice	130	11	2	—	—
Leszczyny	180	18	21	—	—
Piotrowice	224	117	15	—	—
Brzesce	98	9	1	—	—
Polska Wisła	148	8	48	—	—
Kryry	118	32	16	—	—
Studzionka	105	75	55	—	—
Mizerów	48	17	71	—	—
Kobielice	115	10	21	—	—
Gaszowice	176	22	23	—	—
Ciosek	189	18	27	—	1
Cały okręg pszczyńsko-rybnicki	13 109	10 211	4 135	—	95

Nieważn. 43

Ściślejsze wybory pomiędzy Kowalczykiem a Faltinem.

Okręg bytomsko-tarnogórski.

	Stęślicki	Królik	Antes	Winter	Bloch
Wielki Żyglin	165	96	24	—	—
Cały okręg bytomsko-tarnog.	6 850	20 145	7 926	10 260	1 285

Wybory ściślejsze pomiędzy Królikiem i Winterem.

Okręg raciborski.

	Dr. Rostek	Frank	Pyrkosz	Löbe
Wojnowice	14	105	23	11
Janowice	5	155	6	—
Szamarzowice	7	108	4	—
Cały okręg raciborski	2 433	12 071	3 493	1 748

Zwyciężył Frank. Złożono protest z powodu okropnych nadużyć centrowców.

W okręgu kozielsko-wielkostrzeleckim

zwyciężył centrowiec ks. Głowatzky.

Dotychczas wybrano następujących Polaków:

Poznań: Chrzanowski, Oborniki: Mielżyński, Kościan: Skarżyński, Ostrowo: Radziwiłł, Krotoszyn: Jażdżewski, Inowrocław: Krzymiński, Środa: Głębocki, Września: Chłapowski, Gniezno: Grabski, Leszno: wybory ściślejsze pomiędzy Mojżkiewiczem i konserwatystą, Grudziądz-Brodnica: wybory ściślejsze pomiędzy Kulerskim i Schmidtem nac.-lib.

Ściślejsze wybory.

Od czwartku za tydzień czeka znów nas zacięta walka wyborcza w okręgu katowicko-zabrskim. Prawem kaduka pozabawiali panowie centrowcy lud polsko-katolicki swych praw obywatelskich. Miejskami księża z zakasnymi spodniami uwijali się i agitowali, miejscami wydzierano ludowi kartki na naszych kandydatów, darli je i z kartkami centrowymi wpychali ich do lokali wyborczych, miejscami centrowcy zatrasowali wejścia do sal i nie dopuszczali wyborców do lokali, w Katowicach w lokalach i przed drzwiami tychże ustawiali stoliki, pytali się każdego o nazwisko i gdy widzieli przeciwnika,

oświadczał mu, że go nie ma w spisie wyborców.

Mimo piorunujących kazań, mimo oszczerstw miotanych na Polaków po kościołach, mimo listu pasterskiego, wyklinającego lud polsko-katolicki z Kościoła, dla tego, że jest polskim, odnieśliśmy zwycięstwo w Pszczyńsko-Rybnickim, a w okręgu katowicko-zabrskim mamy ściślejsze wybory i to od czwartku za tydzień odbędą się wybory, w zupełnie ten sam sposób, co dnia 16-go czerwca. Ponieważ centrowcy już ludzi bałamuca, opowiadaniem, że wybory będą jawne, donosimy przeto, że wybory odbędą się zupełnie tak samo na kartki, które będzie się wkładało w koperty jak we wtorek ubiegły. Ludzie tak samo muszą zaopatrzyć się w kartki,

wkładać je w budkach lub na ustroniu w otrzymane koperty i oddawać je przy stole. Jedyna różnica polega na tem, że w Katowicko-zabrskim wolno teraz tylko wybierać albo Korfantego albo Letochę. Kartki oddane na innego kandydata są nieważne. Między Korfantym i Letochą musi się teraz wojna rozegrać.

W Bytomsko-Tarnogórskim są ściślejsze wybory pomiędzy Królikiem a Winterem. Tam ma się sprawa tak samo.

Bracie! Teraz dopiero trzeba dołożyć wszelkich sił, aby pobić dajczkatolików. Agitujcie już dziś za naszymi. Oświecajcie zbalaamuconych, aby na lud polsko-katolicki nie spadła ta hańba, iż nie miał sił po temu wybrać posłów swoich, lecz że nadal chce nosić pokornie jarzmo pańsko-niemieckie. Do roboty! Bracia, bo czas jest krótki.

Na cele wyborcze złożyli:

Abstynentom z Kunegundy na selterkę 50 fen, p. Korfantemu na rower, aby wyszcignął starego przeciwnika, co nam nic nie pomogło 50 fen, z Panewnika na pazury, co odezwę przed kościołem dary 60 fen, za wymienienie zięcia widuconowego 20 fen, zebrane na listę nr. 377 i 378 w Gnieźnie 27,20, z Bogucic p. Korfantemu na silny bat parlamentowy 1 mk, Górnoślązacy z Francji na puder poważnej Damie z Król. Huty z dop. teraz już jest darmo, bo Twój pysk jak tarło, teraz już Cię żaden nie chce i za darmo 2,50 fen, zebrane przez Jana Palkę od ryduktowskich muzykantów i kolegów p. Kowalczykowi na tęga broń do Berlina 2,70 fen, zebrane na chrzcinałach w Bojszowie, J. Sz. 1 mk, Walenty R. 1 mk, J. M. 1 mk, J. M. 50 fen, Wilhelm F. 50 fen, Marta P. 20 fen, Z. F. 20 fen, E. Szcz. 10 fen, I. O. p. Korfantemu 50 fen, i 50 fen na bat p. Korfantemu na centrowców 20 fen, J. M. z Kat. 1 mk, od dzielnych wiarusów z K. Wielopola na welocyped p. Kowalczykowi 1 mk, Dzielne Polki z Wielopola na wąż p. Kowalczykowi, by mu w Berlinie stał jak kryka 15 fen, Polak z Rybnika na podróż p. Kowalczykowi, do Berlina 10 fen, z Lipin starzy czytelnicy Katolika Kmiciowi na proch żeby Katolikowi kolubrynę rozsądził 1,50 mk, na pomadę na wąż dr. Stęślickiemu, Kmiciu co będzie zwalczał Katolika 30 fen jak zwalczał Radziwiła 10 fen, z Boru Mały Wolodyjowski 20 fen.

Hutnik z Welnowca p. inspektorowi na zole 50 fen, od wiarusów zebrane przy piwie p. Korfantemu na krykę na tych, którzy będą występować przeciw polskości 1 mk, wiarus z Miednej jako zapłatę ks. Kapiey za to, że pomagał p. Faltinowi w Pszczynie mówić po polsku 1,50 mk, p. Korfantemu na podróż do Berlina 50 fen.

Obrona.

Zewsząd się sypią napaści na redaktorów naszych, szczególnie zaś na p. Korfantego. Ani wiedzieć, w którą stronę najpierw się bronić. Myślą ci napastnicy rozinaici, że to p. Korfanty wszystkich podżęga i że on to ruch polski na Śląsku wzniecił. Gdyby rzeczywiście tak było, że on jeden potrafił ludność polską na Górnym Śląsku poruszyć, to nisko zdążyłby powinni kapełusz przed nim w uszanowaniu takiego talentu.

Ale p. Korfanty, mimo że mu takie mniemanie o jego osobie schlebiać by mogło, nie rości sobie wcale prawa do takiej zasługi — znamy go za nadto dobrze — i jak święci o bohaterskich swoich czynach cnoty mawiali: „Nie

nam, o Panie, nie nam, lecz Twojemu Imieniu niech będzie chwała! tak i on nie przyjmie na siebie brzemienia zasługi. I najlepszy skrzypek-artysta nie może grać bez instrumentu, bez skrzypców. Tym instrumentem — to lud. P. Korfanty tylko tony z niego wydobywa, a gdzie trzeba, to dzwicznego brzmienia stroną dostroi.

Słusznie powiedziano w „Górnoszlązaku“ niedawno, że polska natura taka, że ona nie lubi się głośno wyjawiać z uczuć swoich. Zwłaszcza kiedy cierpi, podziwu ona godna: nie bluźni, nie popada w rozpacz, nie porywa się do samobójstwa, lecz na Boga wszystko zdaje i od niego pociechy wygląda.

Tem bardziej zaś jest rozradowana, skoro ktoś choćby jedno słowo pociechy przyniesie a dzieli jej smutek a wypowiedział jej boleść. Takiego lud ma niemal za wysłańca Bożego. Idźcie pomiędzy lud, wy wszyscy, coście p. Korfantemu nieprzychylni, i posłuchajcie, co lud gada: „A dyć on prawie pi-sze“ itp.

Czepiają się owi przeciwnicy jakichś błędów, które p. Korfanty miał popełnić w przeszłości. Prawda, że dobrze jest, jeśli się z kim ma do czynienia w wspólnej rzeczy, przedtem zbadać gruntownie, co to za jaki. Ale niechże właśnie Niemcy, szukający brudu u p. Korfantego, baczą na znamienne swe przysłowie: Jeder kehrt vor seiner Thür, er hat ja Koth genug dafür! (Niechaj każdy przed swymi drzwiami zamiata, bo tam dosyć śmieci (właściwie gnoja lub błota leży.)

Choćby i był p. Korfanty w czem zawinił w przeszłości, czyż się to godzi zaraz kamieniami na niego rzucić? Czyż to nie uczyć żywoty Świętych, że często z takich niby winowców najwięksi święci powstałi? Czytałem nawet o papieżu, Piusie drugim ciekawą rzecz. Przed wstąpieniem na stolicę apostołską zwał się Eneas Sylwiusz, a sprawowanie się jego nie było dobre. Kiedy go na papieża obrano, zmienił się zupełnie i sam powiedział: „Odrzućcie Eneasza Sylwiusza a przyjmijcie Piusa drugiego.“

Nie życzę zresztą niepowołanym i twardego serca sędziom p. Korfantego, aby doznali kiedykolwiek takiego haniebnego pod rozmaitymi względami pozbawienia, w jakim się młodzież polska na Śląsku znajduje, do której i p. Korfanty należał. Nie chcemy przesądzać, ale kto wie, czyby się u nich bez zdołności odbyło, czyby tyle hartu duszy okazali jak to u niego widzimy.

Powiadają Niemcy, że p. Korfanty i redaktorzy lud wzbudzili, że jak grzyby powyrastały gazety radykalno-polskie. (Tak je nazywać zwykły nawet takie gazety jak „Schlesische Volkszeitung“ wrocławska lub „Germania“ berlińska, nie pomnę, że to samo w dziedzinie religijnej — ultramontan katolisch lub streng katolisch — jest chlubą i oznaką każdego prawego katolika; słusznie też naśmiewają się z tak zwanych „Auchkatolików.“ Widać, że gdzie o polskie prawa chodzi, mierzą inną miarą.)

Przewracają po prostu kota w miechu. Właśnie dlatego, że szerokie warstwą ludu już dawno upośledzonymi, si-
gazy owe tak licznie pow-
Nasuwa się przytem pytanie: co dnia
inna: Czy nie podziwiała do roboty!

ego ludu, tych wasser-polaków, jakieście ich nazwali, których nie uczą w szkole polskiego czytania ani jednego słowa? A jednak, jak on się skwapliwie bierze do gazet i książek polskich! Nieprawdaż? Żeby lud ten miał prawa, jak niemiecki, żeby mowa polska doznawała w szkole takiego pielegnowania, takich pieczyot i opieki, jak niemiecka! Zobaczyćlibyście dopiero, jaki zdolny jest ten wzgardzony lud polski na Śląsku.

Polska a socjalizm.

Pod tym nagłówkiem piszą nam: Było to przed kilkoma laty w dzień świąteczny. Byliśmy wtenczas uczniami w gimnazjum. Nauczyciel matematyki, w zastępstwie dyrektora, urządził nam wycieczkę dłuższą na pogranicze Śląska i Galicji. Jechaliśmy po części jak zwanym galarem (t. j. łodzią wielką) po Pszemszy. Wracając zatrzymaliśmy się w Nowym Bieruniu w pewnej karczmie, gdzie dwóch panów, znajomych prowadzącemu nas nauczycielowi, ku nam przyszedł: ten jeden był jakiś wojskowy, drugi zaś może piekarzem, rzeźnikiem lub czemś podobnym. Bo nauczyciel w przemowie, jaką tam do nas wygłosił, zaczął od słów, że »zgrupowany tu jest dzisiaj Nährstand, Wehrstand i Lehrstand (stan karmiący, broniący i uczący)«. W dalszym ciągu wychwalał niemieckość — co dla nas uczniów wcale nie było na miejscu — kobiety niemieckie. Porównywał je z polskimi kobietami, wykazując wyższość Niemek nad Polkami. Po drodze bowiem, mijając Chelmek, pozdrowiła cała pryma grzecznie, jak to na takich rycerzy przystało, z galaru dwie polskie dorosłe dziewczyny, w pobliżu brzegu będące. Uważał więc nauczyciel za potrzebne, nadać uczniom powierzonych jego opiece chłopców »poprawny« kierunek. Pamiętano to przedewszystkiem do czasu okrzyku: Pereat Polonismus und Socialdemokratie (na pohybel polskość i socjalna demokracja)! My aż struchleli, słysząc takie zestawienie polskość z socjalną demokracją. Wiedzieliśmy wtenczas o socjalnej demokracji przynajmniej tyle, że to coś bardzo złego. Ale wiedzieliśmy też, żeśmy przetrzeć polskiego pochodzenia, a w temyśmy nic złego upatrywać nie mogli. Owszem, odzywały się w duszy słowa niemieckiego poety: »Nichtswürdig ist die Nation, die nicht ihr alles setzt an ihre Ehre«, a potęgowały się przyszłościem swojskiem: Zły to ptak, co swe gniazdo plugawil! I postanowiliśmy sobie skarbu tego, tak nie-miłosierdzie na pohybel skazanego przez własnego nauczyciela, pilnować tem bardziej, choć jeno skrycie i głęboko w sercu...

Nauczyciel ów był masonem (wolnomularzem!)

Jakże mi teraz bolesno, kiedym usłyszał, że nawet nasz Najprzewielebniejszy ks. biskup także samo zestawienie polskość z socjalną demokracją zrobił! Jakże to pojąć! Tobie już ani tam na tej wyżynie godności i wielkiej nie miało być sprawiedliwości? Jedynie w ten sposób tłumaczyć to trzeba, jak to ów kapłan w czwartkowym numerze naszej gazety uczynił, że Najprzewielebniejszy ks. biskup nie zna należyście naszych spraw i naszych bólów, bo zaiste by ich nie pomnażał nowym bolem.

List pasterski — czy manifest polityczny?

»Dziennik Poznański« pisze pod powyższym nagłówkiem:

Gdyby głośny, świeżo wydany list pasterski ks. kardynała Koppa był tylko poważnym aktem kościelnym, przez głowę dycezy i w potrzebie i interesie wyznaniowym ogłoszonym, nie byłoby może i powodu do poddawania takowego krytyce publicznej. Tymczasem przecież i treść i cel dokumentu i chwila mianowicie, w której z ambon kościelnych ogłoszonym został, przekonują, że za pozornym uzasadnieniem napomnienia biskupiego, posunęto aż do groźby odmówienia sakramentów, mieści się stronnicka agitacja polityczna. A każdy, kto dokument rzeczony z bezstronnością rozważy, szczególniejszego doznaje wrażenia, który się też, jak Pismo wspomina pisma publiczne, prosimy, otnie objawiało w kościołach, niu listu »niepokojem i mru-to raczej wygląda na

pamflet wyborczy, aniżeli na list pasterski naczelnika dycezyi! A pamflet mimo zastony kościelnej tak przejrzysty, że się na jego naturze prawdziwej poznali od razu prawowici katolicy ludu górnośląskiego, o którym i poprzednicy biskupa Koppa i zdaje się nawet on sam stwierdzał, że się odznacza szczególną prawowiernością katolicką, i szmeraniem w kościele przekonaniu swemu wyraz dawali.

Mogą się księdzu Koppowi i jego spółwyznawcom politycznym objawy ruchu samodzielnego, jakie znajdują wyraz w antycentrymowym Komitecie wyborczym, lub pismach jak: »Górnoślązak« i innych jemu przychylnych niepodobać, może on je ze stanowiska swego politycznego zwalczać i wcale potępiać, ale polemika taka na innym, aniżeli kościelnym winna się odbywać polu. Mieszanie waśni politycznych do spraw kościelnych ani nie jest uprawnionem, ani mądrym nawet, a prowadzi nieuchronnie do zamętu pojęć i sumienia nawet, gdy z tak wysokiego odzywa się miejsc. Jakżo to szczególny katechizm odnalazł czy wymyślił ks. kardynał, według którego czytanie »Górnoślązaka« albo i nawet pisma socjalistycznego staje się grzechem nieodpuszczalnym. Ks. kardynał jeszcze i inną w liście swoim pasterskim popełnia nieprawowitość w wyraźnym celu politycznym, a bynajmniej nie kościelnym, stawiając dla wywodów swoich przeciwieństwo pomiędzy narodowością, a wyznaniem religijnem, w którym dla ostatniego domaga się pierwszeństwa. Już stawianie takiej tezy ze strony dostojnika kościelnego jest nonsensem. Przeciwnieństwo takie bowiem wcale nie istnieje i istnieć nie może, chyba tam, gdzie ono z rozmysłem w celach politycznych się wprowadza. Wyznanie chrześcijańskie, katolickie ma według słów jego Fundatora objąć wszystkie narody, ale właśnie, ażeby je móżdż wiary prawdziwej uczyć i w niej utwierdzać, nie chciał Bóg i Zbawiciel niweczyć narodów jako takich, ale wlał w apostołów z mocy Ducha św. znajomości języków, by różni narody w ich języku prawd wiary nauczać mogli. Krzewiąc wiarę i naukę Chrystusa nawet wśród plemion dzikich i niewykształconych, nie niweczyć też kościoł katolicki i niweczyć nie powinien i nie może narodowości. Stawianie i wysuwanie takiej alternatywy, gdzie jej w rzeczy samej niema chyba tylko uboczne, polityczne może mieć cele.

Ze ks. Kopp gorliwym jest germanizatorem, o tem wiemy nie od dzisiaj. Już po objęciu katedry wrocławskiej, a powołaniu go do izby panów, wygłosił on tamże mowę, w której, jeżeli nas pamięć nie myli, potągając o nowe stanowisko kościelne (był dawniej biskupem w Fuldzie), użył poetycznie brzmiącego porównania do człowieka, który, idąc przez kwiatną łąkę, nieuchronnie zdeptać musi i kwiecie na niej swobodnie rosnące — porównania, którego w owym czasie ani jeden ze słuchaczy wcale dobrze nie rozumiał. — Przed paru laty mieliśmy sposobność dokładniejszego zrozumienia powyższego porównania, gdy nam się dostało do ręki (ogłoszone swego czasu w »Dzienne. Pozn.«) orędzie ks. biskupa Koppa do podwładnych sobie księży, zawierające instrukcje germanizacyjne. A tak obecny list pasterski jest tylko dalszym ciągiem dawniejszych, w tym samym duchu i kierunku przez księcia biskupa i kardynała dawnych wskazówek.

W ocenę i krytykę listu pasterskiego ks. Koppa, o ile on jest przysługującym mu z urzędu jego aktem kościelnym, wdawać się nie myślimy.

Ilekoć będzie uważał za dobre i chciał budzić i ożywiać ducha religijnego w polskim ludzie górnośląskim, tylekoć z pewnością nie tylko tam, ale i nas i w całej prasie polskiej (i w tej, którą tak bezwzględnie potępia), znajdzie odgłos chętny i przychylny. Na zachcianki swoje germanizacyjne przecież, chociażby do nich dobierał formę aktów urzędowych, z tym samym spotka się oporem, jakim ludność polska cała odpycha i rządowe środki i rozporządzenia, przeciw żywiołowi polskiemu stosowane.

Publikacją swoją nie wyrządził, zdaniem naszym, ks. kardynał przysługi ani sobie, ani stronnictwu centrum, o interes którego mu może chodziło, ani pożądanemu w dzisiejszych stosunkach uspokojeniu rozburzonych umysłów.

Manifest jego, to nie głos gęśli pokoju, ale raczej surmy wojennej.

Wiec centrowców w Pawłowicach (w powiecie pszczyńskim.)

Jeszcze krótko przed wyborami, w niedzielę, księża z Pawłowic, Warszowic, Krzyżowic, Pielgrzymowic ogłosili z ambyony, że w Pawłowicach odbędzie się zebranie przedwyborcze. Zeszło się tedy dużo ludzi do Pawłowic, aby wysłuchać mów agitatorów w rewerendzie.

Najpierw zabrał głos proboszcz pawłowski, ks. Loss. Mówił on początkowo o rolnictwie, jak to był zapowiedział z ambyony. Ale na ten temat mówił bardzo krótko. Obszerniej rozwiódł się nad wyborami, wychwalając centrowców pod niebiosa, mianowicie ile to milionów rząd już wydał na biednych. Mówca nie powiedział, ile też rząd rocznie pobiera pieniędzy od biednych. Rachunek z pewnością by inaczej wypadł.

Jako drugi mówca zabrał głos ks. Larose z Pielgrzymowic. Zaczął on wyliczać miliony, miliardy i biliony, mówił, żeby to była wielka góra z tych pieniędzy. Wszyscy słuchali, ale nikt nie zrozumiał, co właściwie ks. Larose miał na myśli.

Potem przemówił ks. Miczek z Warszowic, również wychwalając centrum pod niebiosa. Mówił, że rząd wydał 250 milionów na ludzi, pobierających rentę na starość. Jeżeli rząd takie ogromne sumy wydaje, to jak taki Kowalczyk ma śmiałość przemawiać za tem, żeby rentę płacono już po ukończeniu 55 roku życia. Wtedyby każdy musiał płacić jakie 60 fenygów tygodniowo zamiast 14. — Myli się jednak ks. proboszcz, bo narobotników z zebranych z marek pieniędzy rząd płaci tylko trzecią część; drugą trzecią pobierają urzędnicy a ostatnią wkłada się na rezerwę do kasy.

Pocóż więc ks. Miczek dopiero wylicza ludziom rzeczy, o których niema dokładnych wiadomości i danych.

Następnie zabrał głos ks. dziekan Fuchs z Krzyżowic. Ojcowskie serce jego niezmiennie nad tem ubolewało, że ta parszywa owca, która chce wygryść centrowca traktina, pochodzi z jego parafii, bo p. Kowalczyk urodził się w Krzyżowicach. Przytem wwrócił mu ktoś uwagę na to, że i p. Hanslik nie-szka w Krzyżowicach. Temu jednak ks. Fuchs dał spokój, ale tem mocniej zabrał się do p. Kowalczyka. Mówił, że ojciec jego namówił niewiedomy ksiądz Żołondek, aby syna posłał do szkół, i że matka jeszcze dziś płacze i lamentuje nad swym synem. W taki sposób ks. dziekan szarpał osobiscie p. Kowalczyka, chociaż nieprawda jest, jakoby matka nad nim płakała. Przeciwnie cieszy się ona z tego, że ma takiego syna, który tak mocno zabrał się do wyrzucania ze Śląska centrowców.

Mówił jeszcze gospodarz Sciskoł i wniósł okrzyk na p. Faltina. Jeden z obecnych gospodarzy zawołał, niech żyje Kowalczyk, ale go natychmiast wypchnięto z karczmy, a ks. Loss oświadczył, że każdego, kto się jeszcze odezwie, odda prokuratorowi, bo on, ksiądz, jest w tym lokalu, a więc w karczmie, gospodarzem. Potem ks. Loss wyjechał na Polaków, dostało im się mocno od szanownego mówcy, jakkolwiek nie przystoi na księdza, żeby napadał na naród katolicki, który przez całe wieki bronił naszej wiary św. przed Turkami, Mongołami i dziczą tatarską. Gdyby nie Polacy, ks. Loss możeby dziś był wyznawcą wiary mahometańskiej.

O tem, co tam mówiono o beblowanu Bebla nie będziemy dopiero wspominali, bo to nie był wielki dowcip.

Wreszcie podziękował gospodarz Pisarek z Pawłowic księżom dobrodziejom za podjęte trudy i okrzykiem: Hoch na Ojca św. i cesarza zakończono to zebranie centrowe w naszej cichej wiosce.

Zabawnym był zatarg ks. Lossa z ks. Miczekiem. Ks. Loss rozwiewając zebranie, wezwał uczestników, aby się pokrzepili, bo »Sylwestrowi (karczmarzowi) też trzeba.« Ks. Miczek zaś jako zwolennik ks. Kapicy, zabraniał ludowi tej przyjemności. Nareszcie jakiś się dwaj ci księża pogodzili i lud się pokrzepił.

Widz.

Wiec w Berlinie

w sprawie orędzia ks. kardynała Koppa.

W niedzielę odbył się w Berlinie wiec polski w sprawie zajęcia stanowiska wobec listu pasterskiego ks. kardynała Koppa. O przebiegu wieca pisze »Dzienne. Berl.«:

Sala Kellera na Koppenstr., największa sala do zgromadzeń publicznych w Berlinie, przepełniona była po brzegi rodakami i rodaczkami wszystkich warstw i odcieni politycznych.

Wiec zajął p. Franciszek Krysiak, objaśnił w krótkich słowach cel zebrania a następnie po zaznaczeniu stanowiska ludu polskiego wobec Kościoła katolickiego, przystąpił do samego listu pasterskiego, o którym powiedział mniej więcej co następuje:

Oto biskup wrocławski ks. kardynał Kopp, do którego dycezyan my tu w Berlinie także należemy, wydał »List pasterski«, który w największej i najważniejszej swej części zwraca się do rzekomo obałamuczonych polskich owieczek a przeciw prasie polskiej, którą lud polski czytuje i popiera, a która go rzekomo bałamuci i psuje. Treść listu jest szanownym wiecownikom znana. Uważano przecież za stosowne odczytać go z ambon i tutejszych kościołów katolickich, odwiedzanych przez Polaków, a że ona skierowaną jest do pewnego stopnia i przeciw tutejszym dwóm pismom polskim, wynika to z cichej agitacji niektórych tutejszych księży, którzy nie wahali się w konfesjonale odstępować spowiadających się u nich Polaków od czytowania gazet polskich, lżyć polskich redaktorów i zachęcać wiernych do abonowania pism centrowych, jak n. p. »Märkische Volkszeitung«. (Głosy oburzenia.)

Uprawnia to i nas tedy do zajęcia stanowiska wobec »Listu pasterskiego«, który porówny z innymi pismami, nie wyjmując centrowych (z wyjątkiem tylko hakatystycznym - katolickiej »Germanii«) uważać musimy z enuncjacyą w wysokiej mierze polityczną, ile że ogłoszony został w przeddzień parlamentarnych wyborów.

Mamy nadzieję, że ks. biskup Kopp wyrozumie i uszanuje otwartość zdania swoich berlińskich dycezyan polskich, którzy nie chcą wobec niego odgrywać roli obłudników.

Otóż przedewszystkiem ubolewać musimy nad tem, że ks. biskup, Kopp, choć połowa jego dycezyan składa się z Polaków, nie zna wcale ich języka, i prasy polskiej sam przez to czytać nie może. Skazany na czytanie prasy na ogół nam nieżyczliwej i na raporty mniej lub więcej niechętnie dla żywiołu polskiego usposobionych doradców, nabrał z czasem zupełnie fałszywego sądu o ludności polskiej i jego prasie i ztąd wydaje o niej wyroki zupełnie mylne.

Gdyby dobrze znał język nasz, gdyby znał gruntownie naszą prasę, gdyby znał duszę polską i mógł odczuwać ciężkie jej cierpienia we wszystkich dziedzinach życia, nie wyjmując dziedziny kościelnej, napewno by ostatniego Listu pasterskiego nie był ogłosił, nie byłby części ludności polskiej i jej prasy posadzał o udany katolicyzm, nie byłby części prasy polskiej zarzucał, że ona używa »maski katolicyzmu, aby ludność okpić i ogłupić«, że owe bliżej przez niego nie określone pisma »stroją się w pozory, jakoby same były przedstawicielami i obrońcami religii katolickiej, jakoby one prześladowały duchowieństwo katolickie oszczerstwem i nikczemnymi obelgami i wydawały »bezczelne i zuchwałe« sądy o sługach Kościoła.

Z najczystsze sumieniem możemy tu stwierdzić, że tego prasa polska katolicka nie czyni.

Poza dwoma w polskim języku wydawanymi pismami socjalistycznymi (Gazeta Robotnicza w Katowicach i Gazeta Ludowa w Poznaniu) nie ma w całym zaborze pruskim, ani na Śląsku, ani wśród Polaków w Berlinie i gdzieindziej na obczyźnie niemieckiej ani jednego pisma polskiego, któreby nie stało szczerze na gruncie katolickim. Żadne z nich nie popełnia występków, zarzucanych im w »Liście pasterskim«, a jeżeli które czasem w uprawnionem zwalczaniu germanizacji przez czynniki kościelne użyje formy nieogłędnej lub wyrażen może poniekąd za drastycznych, to niechaj wytłomaczeniem dla niego

Kupujmy u swoich!

będzie boleść, jaką przejmować się musi serce gorące czującego Polaka, gdy widzi liczne służby Chrystusowego Kościoła w obozie wrogów naszego Kościoła i wrogów naszej narodowości. Można i wolno w danym razie po ojcowski skarcić wyrażenia i formę wystąpienia, jeżeli się je uważa za niewłaściwe lub niesłuszne, ale nie uchodzi, żeby pisma, które z powołania swego zwalczają się obowiązane polityczną działalnością istniejących przecież setkami księży germanizatorów, odsadzać od miana i charakteru pism katolickich i ludowi, który je czytuje i popiera, grozić o odebraniem łask Kościoła. (Głosy bardzo słusznie!)

Zachodzi tu fatalne połączenie i powiązanie przez liczne czynniki kościelne w dycezyi wrocławskiej interesów politycznego stronnictwa centrum z interesami religii i Kościoła katolickiego. Czynnikiem tym zdaje się poniekąd, że centrum a Kościół, to jedno, że kto zwalcza centrum, które szczególnie na Śląsku i tutaj w Berlinie stało się stronnictwem na pół rządowym, albo że kto nie chce iść pod jego komendę, tem samem walczy Kościół i jego służby.

Ludność polska na Śląsku i na obczyźnie w wielkiej swojej części z lat politycznego niemowlęstwa na szczęście wyrosła już i doskonale umie rozróżniać, gdzie się kończy interes Kościoła a zaczyna dziedzina polityki, gdzie ksiądz przestaje być szafarzem pociech religijnych i kościelnych, a występuje jako człowiek politycznego stronnictwa mniej lub więcej urzędowego, którego szanujący swą godność Polak już choćby z tego tytułu nie może tak popierać, jak to się działo za czasów niewygasłej pamięci Windthorstów i Malinckrodtów. (Okłaski).

Tak ludność polska, jak i jej prasa należycie różnicę tę rozumie i według tego w dziedzinie politycznej postępuje.

Ksiądz, choćby jej był zupełnie obcym językiem i przekonaniem, jest dla niej zawsze nietykalnym, gdy nie wychodzi poza granice swego wzniosłego duszpasterskiego posłannictwa, ale gdy z wyżyn tych zstępuje w dziedzinę polityki i działa jako zwolennik pewnego stronnictwa politycznego, przestaje wtedy być duszpasterzem a staje się politykiem, jak każdy inny. A jeżeli jeszcze znajdzie się w obozie, ludności polskiej przeciwnym, rzecz zupełnie w porządku, że go ta ludność i jego prasa zwalcza jako politycznego przeciwnika, tem bardziej, jeżeli do agitacji za swoim stronnictwem nadużywa ambony i konfesyjonału. Że to się dzieje, któż temu zaprzeczy?

Z pewnością wolelibyśmy, żeby służby Kościoła z wyżyn swego wzniosłego powołania nie zstępowały w wir walki stronnictw politycznych, wolelibyśmy, żeby w tej walce stronnictw, w walce, jak tutaj między żywiołem niemieckim a polskim na Śląsku i na obczyźnie trzymali się na uboczu i zajmowali stanowisko neutralne, żeby co najwięcej mieszała się do niej o tyle, aby przeciwnictwa i namietności łagodzić i uspokajać, gdy jednak dzieje się wręcz przeciwnie, gdy sami biorą w niej gorliwy udział i na czoło walki się wysuwają, ustaje dla ludności polskiej obowiązek uważania ich w dziedzinie politycznej za swoich duchownych przeciwników.

Ludność nasza z całego serca garnie się do Kościoła i służby jego szanuje, jak żaden inny naród katolicki na świecie.

Niechaj czynniki, o których tutaj mowa, nie zrażają i nie odpychają jej od siebie narzucaniem jej swojej partyjnej polityki, niech nie drażnią jej najświętszych uczuć, gorącego jej przywiązania do narodowości, także jej przez Boga danej (okłaski), niech nie lekceważą, a same niech nie stają się sprzymierzeńcami polityki, która w całej swej istocie i treści z zasadami Chrystusa nie ma nic wspólnego.

Jeżeli czynić to będą nadal, ucierni na tem tylko sprawa Kościoła, a płon z tego zbierze wspólny wróg! (Długofwale okłaski).

Następnie przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

Polacy katolicy berlińscy wszystkich odzieni politycznych, zgromadzeni na pięciu dnia 14 czerwca rb. na wielkiej sali Kellera czują się z powodu ostatniego Listu pasterskiego księcia biskupa wrocławskiego ks. kardynała Ko-

bowiązani do złożenia następującego oświadczenia:

List pasterski ks. biskupa, odczytany z ambon wszystkich kościołów tutejszych, wywołał w nich głęboki żal i ubolewanie, bo nie widzą przyczyn, któreby odnośnie do stosunków tutejszych mogły spowodować tak ostre słowa ze strony ks. biskupa.

Polacy w Berlinie, ani też pisma tutejsze nie występują przeciw Kościołowi, praw rzeczowych i prawdziwych nauczycieli wiary katolickiej, sobie nie przywłaszczają, nauk, głoszonych przez księży w kościele, nie podjęrzywają, oszczerstw ani napaści „zuchwale i bezczelnie“ na nich nie rzucają, a starają się jedynie, dotąd nieślasy na próżno, o wywalczenie słusznych praw swoich w Kościele, który już z pochodzenia i z nazwy swojej równą miłością winien ogarniać wiernych wszystkich narodowości.

W tem swoim poczuciu niewinności zakładają uroczysty protest przeciw zarzutom, uczynionym im także przez odczytanie listu pasterskiego w kościołach tutejszych, jak niemniej przeciw cichej agitacji niektórych księży tutejszych przeciw gazetom naszym, z których stanowiskiem w sprawie germanizacji przez czynniki kościelne zupełnie się solidaryzują.

Zachowując tradycyjną w naszym społeczeństwie cześć i szacunek dla duchowieństwa katolickiego w kościele, choćby ono było nam obcem językiem i narodowością, Polacy berlińscy nie przestają jednakże bronić swego przyrodzonego prawa w urzędzeniach kościelnych i żądać uszanowania go przez miarodawcze czynniki, w dziedzinie zaś politycznej warują sobie zupełną swobodę działania i nie pozwolą w wolnym wykonywaniu praw swoich obywatelskich, wywierać na siebie nacisku przez czynniki, pod względem narodowym nam obce i pragnień duszy polskiej nie rozumiejące.

Nie odstraszy ich od tego niczem nieuzasadniona groźba odebrania im pociech Kościoła w razie czytania gazet polskich, które są reprezentantami ich uczuć i przekonań, a na przypadek zastosowania tych kar, gotowi są udać się z żaleniem do najwyższej władzy Kościoła.

W końcu wyrażają gorącą prośbę, żeby ks. biskup Kopp sam osobiście zechciał poznać odnośne stosunki, i mają uzasadnioną nadzieję, że poznawszy je gruntownie, do życzliwszej niż obecnie dojdzie ich oceny.

Druga część wieca była poświęcona sprawom wyborczym.

Wiadomości ze świata.

Nowy król Serbii, Piotr I.

Na poufnym ogólnym posiedzeniu skupczyny i senatu przyszło między stronnictwami do nieporozumienia w kwestyi przywrócenia konstytucyi z r. 1888, jako bardzo liberalnej.

Prezes Veliminowicz otworzył posiedzenie, które trwało pół godziny. Wśród okrzyków: „Niech żyje Piotr Karadżordżewicz“ przystąpiono do imiennego głosowania. Najprzód głosowała skupczyna, potem senat.

Członkowie zebrania dziękują wojsku, wznosząc okrzyki na cześć króla Serbii, wojska i rządu.

Minister Živkovicz ogłasza rezultat narodowi z balkonu. Okrzyki: „živio“. Duchowieństwo odprawiło bezzwłocznie przy udziale wojska i członków skupczyny nabożeństwo dziękczynne; z kolei nastąpiła przysięga wojska nowemu królowi.

Reprezentacja miasta ogłosiła wezwanie do ludności, aby na znak radości pozamykała sklepy a wieczorem iluminowała miasto.

Wybrano deputację, złożoną z jednego reprezentanta każdego okręgu wyborczego oraz po delegacie z prezydium skupczyny i senatu, która wyjechała na spotkanie króla.

Na depeszę rządu, przesłaną przez Awakumowicza do Piotra Karadżordżewicza z zawiadomieniem o wyborze na króla, nadeszła wczoraj o godz. 7. wieczór następująca odpowiedź: „Świetne dowody uległości mego drogiego narodu, mojej wiernej armii i patriotycznego rządu, wzruszyły mnie głęboko.“

Z głębi swej duszy serbskiej dziękuję za głosowanie, które spowodowało, że z łaski Bożej i z woli narodu wstę-

puję na tron moich sławnych przodków. Pana, p. prezesa gabinetu i towarzyszy z gabinetu proszę o przyjęcie mego królewskiego uznania i zapewnienia o nadzwyczajnej mej życzliwości. Piotr.

Niepokoje w Chorwacyi.

Ubiegłej nocy przyszło w kilku miejscowościach Chorwacyi do demonstracji. W miejscowości Zerkarpia zdarto napisy urzędowe węgierskie na trałice, na porcie, w urzędzie matynajskim, na sądzie powiatowym i na innych publicznych budynkach. W miejscowości Novi przyszło kilkakrotnie do burzliwych demonstracji.

Koło miejscowości Derinka przyszło do krwawego starcia między chłopami a wojskiem. 4 chłopów raniono.

Walka kulturalna we Francyi.

Wiadomość, jakoby w Nantes podczas procesyi Bożego Ciała raniono śmiertelnie prezesa Tow. wolnomyślnego, Lejeunea, tak, iż zmarł, nie potwierdza się.

Wiadomości połoczne.

Śląsk.

Katowice. W nocy z niedzieli na poniedziałek popełniono kradzież w oberży parku miejskiego (u Bugli). Złodziej zakradł się w nocy do mieszkania dwóch kelnerów restauracyjnych, którzy położywszy się spać, zostawili drzwi otwarte. Złodziej zabrał ubranie obu kelnerów i około 6 marek. Okradzeni spali tak mocno, że nic nie słyszeli i dopiero rano chcąc się ubierać, zauważyli kradzież. Złodzieje dotąd nie wykryto.

Brynów. W poniedziałek w nocy około godz. 11 wybuchł pożar w stodole dominialnej, zgorzała do szczytu a w niej około 1600 centnarów zboża. Przybyła ztraż pożarna z Katowic, lecz nie wiele już mogła pomódz. Szkody pokryte zostaną przez zabezpieczenie. Przypuszczają, że ogień został podłożony, lecz sprawcy nie zdołano jeszcze wysledzić.

Król. Huta. Przed niedawnym czasem poniósł nieszczęście jakiś pan przy zwiędzaniu tutejszej huty, tak że trzeba go było umieścić w lazarecie, co naraziło hutę na dość znaczne wydatki. Skutkiem tego dyrekcyja huty zakazała ludzi obcych do zakładów hutniczych, a karty wstępne wydawać się też będzie tylko w nadzwyczajnych i wyjątkowych razach.

Na torze kolejki elektrycznej z Bismarkhuty (Kowatz) do Król. Huty wykołk się wóz kolejki na zgięciu toru koło Hajduk i znacznie został uszkodzony; dwoje ludzi odniosło skaleczenia. Przyczyną wypadku była podobno za szybka jazda.

Mysłowice. Ospa, która się tutaj w ostatnim czasie w kilku pokazała wypadkach, spowodowała miastu nie mało wydatków. Lekarzom, dozorcóm, oraz za lekarstwa i wyżywienie chorych, zamkniętych w barakach, wydano ogółem 1200 marek. Jeżeliby nowe wypadki ospy miały jeszcze nastąpić, natenczas gmina mogłaby się znaleźć w niemiłym położeniu pieniężnem.

Rozbark. Na ulicy szarlejskiej przejechała kolejka 8-letniego synka górnika Baka tak nieszczęśliwie, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Kierownik kolejki podobno winy nie ponosi, gdyż dzwonił dość wcześnie, lecz chłopiec, który jest głuchoniemy, dzwonienia nie słyszał.

Szarleja. W poniedziałek poniosło śmierć od pioruna 4 robotników, którzy pracowali w piśnicy niedaleko Radzionkowa.

Zabrze. W niedzielę w nocy wybuchł pożar u oberzysty Adamczyka, który jak się zdaje został podłożony. Podejrzanie padło też już na górnika Emanuela Miechoła, ponieważ krótko przed wybuchem pożaru odgrażał on się podobno oberzyskie, z czego wnoszą, że podłożył ogień i już go aresztowano.

Głiwice. W nocy z niedzieli na poniedziałek wyskoczył w napadzie obłąkania robotnik Wincenty Tornys z okna czwartego piętra przy ul. małej młyńskiej na podwórze, przyczem odniósł tak ciężkie okaleczenia, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Tornys, który liczy 40 lat i ma żonę i kilkoro dzieci, był dawniej miejskim woźnicą i wówczas uderzył go koń kopytem w głowę, tak że odtąd zapadał często na umyśle.

Od jednego z Pschowian, który pracuje na obczyźnie odbieramy następującą korespondencję.

Bottrop. Przeczytawszy numer „Górnoślazaka“ z korespondencją z wioski mojej Pschowa, wielce się ucieszyłem tem, że po naszej stronie zwycięstwo. W dniu 16-tym czerwca odbędą się wybory; 16-ty czerwca będzie w tym roku największym świętem dla nas Polaków, będzie dniem triumfu i wesela. Współbracia Pschowianie, oczekujemy tutaj na obczyźnie, że spełnicie wasz obowiązek obywatelski, że wszyscy uprawnieni do wyborów rodacy z Pschowa. Dołów, Zawady, Kokoszyce, Krzyszkowice, Rydułtów, Birtułtów, Czernicy i t. d. podążą w dniu 16-tym czerwca do urny wyborczej. Ale teraz, może zapyta się niejedyn wiarus, kogo to będziemy wybierać, na kogo swój głos oddamy; czy na narodowego kandydata p. Jana Kowalczyka, co będzie nas bronił ile mu się starczy — czy też na centrum, co się teraz w ostatnich czasach zbrało z rządem pruskim i głosowało za różnemi prawami wyjątkowemi dla nas Polaków. Centrowcy poczuwają się teraz do winy. Serce bije im ze strachu, że rezultat wyborów wypadnie dla nich niekorzystnie, boją się zemsty oszukiwanego i gnębionego przez nich ludu. Dla tego wytyczają wszelkie siły, biorą sobie na pomoc księży germanizatorów, aby lud polski rolniczy i robotniczy obalamucić i znów pozyskać nasze głosy polskie.

Kochani Bracia, nie odstępujcie Towarzystwa Wyborczego i naszej sprawy narodowej. Pamiętajcie teraz w tej ostatniej chwili, że centrum przyczyniło się do uchwalenia funduszu gadzinowego, aby móżdż nas Polaków za nasze pieniądze krwawo zarobione gnębić i topić w morzu germańskim a po mału i luterskim. Centrum przyczyniło się do podwyższenia cła, co jest wielką krzywdą ludu biednego, bo też rzeczywiście cła, które parlament z rządem przyjęli na zboże, warzywa, owoce, mąkę, mięso i wszelkie produkty spożywcze sprowadzają głód na tysiące rodzin w całym państwie niemieckim. I to ma być chrześcijańskie postępowanie!

Tak to centrowcy postępują w Berlinie, a u nas na Śląsku co czynią? Wydzierają ludowi to co jest mu najdroższe i najświętsze, to jest mowę ojców naszych a potem jeszcze jakby na urągowisko od tego ludu żądają głosów przy wyborach. Polak katolik który głos oddaje na centrowca, postępuje tak jak owca, która by wybrała sobie wilka na pastucha.

Zapytajcie sumienia swojego, czy wolno wam dobro i byt ludu polskiego rolnego i robotniczego powierzyć ludzom, którzy nas Polaków tytułują zacołanym, nikczemnym i głupim narodem i mniej wartościowymi katolikami.

A więc dalej współbracia i towarzysze niedoli. Pokażcie światu, żeście obecny ciężki czas pojęli i żeście lepszej przyszłości godni! Polaku, naprzód do walki i zwycięstwa, naprzód w świętą wojnę za prawo i szczęście ludzkości! A więc precz z podróżycielami chleba! Precz z gnębiicielami nas Polaków i katolików, precz z gnębiicielami robotników, precz z obłudnikami centrowcami. Polski ludu na ziemi śląskiej pracujący! Gdziekolwiek pędzisz żywot w ciężkiej pracy, w warsztacie, czy w kopalni, czy w fabryce, czy na roli, daj w dniu 16 czerwca odpowiedź na wyrządzone ci krzywdy i głosni przy wyborach na kandydata polsko-katolickiego p. Jana Kowalczyka. Swój niechaj głosuje na swego: Niemcy niech głosują, na kogo chcą; a Polacy i katolicy na kandydata polsko-katolickich. Kandydatem ludu dotychczas ciemiężonego w naszym okręgu rybnickim jest p. Jan Kowalczyk. A więc jeszcze raz precz z centrum! Niech żyją kandydaci narodowi!

Ostatnie wiadomości.

Wynik wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

Ostatnie wiadomości urzędowe doniosły, że p. Kowalczyk nie zwyciężył, ale że musza się odbyć ściślejsze wybory pomiędzy nim a p. Faltinem. W czwartek dnia 25-go czerwca odbędą się wybory w zupełnie ten sam sposób na kartki w koperty wkładane co dnia 16-go. Czas krótki! Bracia do roboty!

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, 1.
udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowym wypowiedzeniem,
3 1/2% za dwumiesięcznym wypowiedzeniem,
4% za półrocznym wypowiedzeniem.
Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.
Oszczędności od dziesięci przyjmujemy od 50 fen.

Spółka parcelacyjna

w BYTOMIU

poleca na sprzedaż gruntu
w następujących miejscowościach:

W Dziersznie

pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).

W Wielkich Zaolśzanach

pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowliska (bauplätze) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod Wierkiem, kilkanaście budowlisk (bauplätze) w bardzo korzystnym położeniu po 1000—2000 m. za budowlisko.

W Mikulczycach

cegielnia polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

Nabywcy płacią przy zawarciu kontraktu najmniej 1/5—1/4 ceny kupna; reszta pozostaje na hipotecę na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko 1/4—1/5 ceny kupna. — Sądzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:
4, 4 1/2 i 5 od sta.
zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowość i tzn. pewna 5% hipoteki
— 4 każdego czasu do nabycia.

Biurowo Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.

Adres: Spółka parcelacyjna

(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu
(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)

Do pierwszej komunii św.

poleca

obuwie dla chłopców
i dziewcząt

w wielkim wyborze

Lud. Jadowski,
Katowice, Kiltzestr. 2.

P R A W O

o zebraniach i stowarzyszeniach
powinien mieć dziś każdy Polak.

Za nadesłaniem 65 fen. wysyła ekspedycja „Górnoślązaka”.

David Markus, Katowice

tylko rynek, narożnik ulicy zamkowej (Schlossstr.)

Specjalny dom garderoby dla mężczyzn i dla dzieci.

Po skończonym przebudowaniu moich lokali polecam wielki wybór wszelkich w zakres mego interesu wchodzących artykułów po zadziwiająco tanich cenach.

Osobny oddział na garderobę męską podług miary

pod kierownictwem tylko najlepszych sił.

Młody mężczyzna,
absolwent trzeciej gimnazjum,
poszukuje odpowiedniego sta-
nowiska w biurze lub większym
przedsiębiorstwie od zaraz lub
od 1-go lipca. Zgłoszenia na-
desłać do eksp. „Górnoślązaka”.

Za długi

meżony **Zofii Broda** z Ty-
chów nie odpowiadam.

Karol Broda z Zawodzia,
właśc. domu.

Osoby rzetelne

mogą sobie zapewnić **dochód stały i wysoki** bez gotówki i bez żadnego ryzyka, przyjmując zamówienie na pewny artykuł, każdej osobie dorosłej potrzebny. Nadzwyczaj dogodne warunki; spłata ratami; wzór bezpłatnie. Znajomości fachowych nie potrzeba. Nadaje się także jako zajęcie poboczne. Zgłoszenia prosimy nadsyłać do Administracji „Górnoślązaka”.

Pierze gęsie

tylko 1,20 mk. a le-
pszego gatunku 1,40 mk. za funt. Pierze
to jest szare, zupełnie nowe i ręcznie
darte, gotowe do nasypania pierzyny,
poduszek i spódzów. Próba w ilości
10 f. wysyła kalkę pocztową.
J. Krasa, handel pierza
w Pradze (Prag 620, 1.) (Böhmen 780)

Gospodarstwo

z 23 morgami pola, budynki ma-
sywne, jest z powodu starości
tanie do sprzedania. Gdzie? po-
wie **Wojciech Pelka** z War-
sawy ul. Sochaczewskiej 10.

Bardzo piękne

gospodarstwo

budynek masywnie muro-
wany i zabezpieczony w
wysokości 700 mk., do tego
19 morgów bardzo dobrego
pola i 3 morgi łąki, jest
z wyjątkiem ręki do sprzedania.

J. Kulisch,
Boronów.

Ucznia

porządnych rodziców poszukuję

Paweł Kler, rzeźnik
Karlssegen p. Brzezinka.

W Księżycu Poznańskim
w mieście powiatowym **Gostyniu**
jest zaraz na sprzedaż

dom,

wielki warsztat i remiza,
do tego 1/4 morgi ogrodu, bu-
dynki wszystkie nowe, masy-
wne budowane, stosowne miej-
sce dla kowali, na robotę
powozową egzystencja całkiem
zapewniona. Cena 11 000 mk.,
na hipotecę może pozostać 4000
mk. Zgłoszenia przyjmuje

Józef Ślaski,
Gostyn i. p.

Sklep

z remizą i pomieszkaniem, na-
dający się dla kupa lub rze-
mieśnika, jest natychmiast
do wynajęcia.

Józef Korjanty,
Sadzawka p. Laurahuta.

Szanownym czytelnikom **Jó-
zefowca** i okolicy donoszę,
że u mnie nabyć można

furmanki

na wesela, do kościoła,
po węgle i t. d.
Proszę o łaskawe poparcie
mego przedsiębiorstwa.

Paweł Holewik,
mieszka u p. Wolfa.

Szuka się

wspólnika,

kupca czynnego i fachowego,
katolika, z gotówką conajmniej
5000—7000 mk. i więcej, do
przejścia bardzo dobrze pro-
sperującego (od lat 20) handlu
korzeniowego i destylacji z wiel-
kim zajadłem i ewent. hotelem
polskim, który można tam za-
łożyć, albowiem jest to wielkie
miasto handlowe z okolicą pol-
ską, gdzie hotelu polskiego nie
ma. Interes można prowadzić
i na wielką skalę odpowiedzialnie
do majątku wspólnika. Łaskawe
oferty przyjmuje „Dziennik Ku-
jawiński” do 14-go bm. pod nr.
1554.

Starajcie się o wasze dzie-
tki, aby miały po pol-
sku czytać i pisać. Kupcie im

„Mały Elementarz”
z obrazkami, który wysyła
ekspedycja „Górnoślą-
zaka” w Katowicach
(Kattowitz O.-S.) za nade-
słaniem 30 fenigów.

„Mały Elementarz”

z obrazkami, który wysyła
ekspedycja „Górnoślą-
zaka” w Katowicach
(Kattowitz O.-S.) za nade-
słaniem 30 fenigów.

znajdująca się w dobrym stanie,
z nakrywaniami, jest tanio
do sprzedania.

Franciszek Piela,

kupiec,
Król. Huta, ul. Nast. tronu 56.

15 silnych robotników

z **Galicyi** znajdzie trwale za-
trudnienie przy osiewaniu ki-
su w **Nikrisch** pow. Zgorzelles
(Görlitz). — Zarobek akordowy
3 mk. dziennie.
Zobaczcie przyjmuję
A. Jakubiak, szachtmistrz.

Pożyczki

na wszelkie cele, w każdej wy-
sokości przez **K. E. Koschor-
ka**, Berlin SW. 48. Porto
na odpowiedź.

Pieniądze

każdej wysoki, natych-
miast na rewersa, hy-
poteki, weksle, zabezp.
na życie pod korz. warunkami.
A. Löhffiel, Berlin W. 64.
znaczek na odpowiedź.

Zegary i biżuteria!

Wielki wybór! Najniższe ceny!
Ścisłe rzetelna obsługa!
Reparacje pod gwarancją.

Wilh. Gärtner, Böttrop
ul. Główna 79
w domu wdowy Ritzschold.

Kupujcie u swoich!

Polecam Szan. Publiczności
Nowego Szarlottenhauu mój
handel kolonialny

proszę o poparcie.
Z szacunkiem

Karol Okoński,
Nowy Szarlottenhau.
Jedyny polski skład.

Maso stołowe

ze słodkiej
śmietanki
czyste świeże. Neto o funtów fran-
ka do domu przesyła za zaliczką po-
cztową na 9 marek. **C. Jorczik**,
Kamionka b. Regellen (Ostpreussen).

Popierajcie swego!

Szanownym rodakom **Har-
burga**, **Wilhelmsburga** i
okolicy donoszę uprzejmie, iż
z dniem 25 maja objąłem

interes chleba

po p. Szwarcu. Jako gorliwy
Polak i katolik, który zawsze
w gronie rodaków się obracał
i dla dobra towarzystwa polskich
pracował, mam nadzieję, że
Szanowni Rodacy nie zapomną
o przedsiębiorstwie polskim,
ale przeciwnie będą wspierać
wszelkimi siłami.

Z głębokim szacunkiem
Józef Bullński, Harburg,
Neustr. 501.

Poszukuję natychmiast
szeladnika krawieckiego
na stałe zatrudnienie.

Jan Swoboda,
mistrz krawiecki, Böttrop (Westf.)

Poszukuję natychmiast
szeladnika piekarskiego
na stałe zatrudnienie.

Eman. Mittko,
Böttrop (Westf.)

Wiele pieniędzy zarabia się

tylko przy zakupie wprost z fabryki.
Ładne ubrania dla panów po 10 1/2 m.; spodnie,
ubrania dla chłopców po 2 1/2 m.; ubrania, pal-
toty podług miary z najlepszych materii ładnie wykonane
od 20 do 30 m.

S. Stark, Katowice,
naroż. rynku i ul. Aug. Schneidera, obok cukierni Danzigera.
W Wrocławiu mam własną fabrykę.

Swój do swego!

Niech żyje swojskie rękodzieło!

Rozszerzając w zakresie krawieckim
moje przedsiębiorstwo, donoszę uprzejmie
Szana. Rodakom, że zakupiłem na sezon
letni przy nader korzystnych okoliczno-
ściach większą ilość

materyałów krajowych i zagranicznych,

na co zwracam uwagę moim Szan. Od-
biorcom, i proszę o poparcie.

Z wysokim szacunkiem

N. Szymkowiak
w Katowicach

ul. Andrzeja 2 * Andreasstr. 2
w domu, gdzie polski Bank Ludowy.

Ludziom rzetelnym daję na odpłatę
pod przystępnymi warunkami.

Franciszek Piłoczek, Zory G.-S., Rynek,

poleca swój wielki skład

katunów, brokatów, fularów, materii na suknie
i spódnice, letnich koszul, adamaszków, materii
na powłoki i koldry, dowlasów, ręczników, flanelów,
płótna na poszwy, chustek na szyję i głowę, gar-
deroby dla panów i chłopców, materii na ubrania,
kapeluszy, kołnierzy, krawatów i parasoli.

Proszę przy potrzebie mnie zawsze uwzględnić, mam najtańsze
ceny i rzetelną usługę.

Kartkę niniejszą prosimy wyciąć i podać ją dru-
giemu z zachętą, by ją listowemu wraz z pieniędzmi
oddał.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl.
Postamt für das III. Vierteljahr die in Kattowitz er-
scheinende Tageszeitung

„Górnoślązak”

(Abtheilung II. t. poln. No. 56 der Zeitungspreisliste)

für 0,44 mk., mit Abtrag 0,58 mrk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

, den 190

Kaiserl. Post

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl.
Postamt für das III. Vierteljahr die in Kattowitz er-
scheinende Tageszeitung

„Górnoślązak”

mit der Wochenschrift

„Rodzina chrześcijańska”

(Abtheilung II t. poln. Nr. 56b. d. Zeitungspreisliste)

für 1,60 Mk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

, den 190

Kaiserl. Post